GŁOS NARODU

NR. 339. — ROK XXVI. KRAKÓW, ŚRODA DNIA 12. LIPCA 1916 ROKU. WYDANIE PORANNE.

Fizyognomia przyszłej Rady m. Warszawy.

Warszawa, lipiec 1916.

Lista wyborcza czterech kuryj przyszłej Rady miasta Warszawy — ukończona. Ponieważ jest jedyną, przeto wszystko, co się z nią działo dalej, jest tylko formalnością. Sześćdziesięciu radnych przyszłej izby miejskiej jest już dzisiaj znanych. Przybędzie do nich piętnastu z kuryi powszechnej — niema się co łudzić: piętnastu radnych, z których co najmniej dwie trzecie dadzą żywioły antynarodowe, bądź socyaliści, bądź żydzi. Przybędzie wreszcie kurya inteligencyi, najprawdopodobniej narodowa w swojem obliczu. — Słowem, dziś już, przed wyborami można, z małem ryzykiem omyłki, mówić o fizyognomii przyszłej rady naszego miasta.

Cechą wybitną i przedewszystkiem rzucającą się w oczy jest małe powołanie żywiołów zachowawczych, umiarkowanych. Stanowczo można powiedzieć, że duch Warszawy jest bardziej konserwatywny, aniżeli skład jej Rady. Na 60-ciu radców, z czterech kuryj dotychczas załatwionych, komitet demokratyczny uzyskał 19 miejsc, żydzi — 14, centralny zaś komitet, jednoczący pięć stronnictw prawicowych, najbardziej wpływowych w mieście, otrzymał zaledwie 27-miu kandydatów. Tu na miejscu zaś trzeba zwrócić uwagę, że u nas w Warszawie zaliczają się obecnie do t. zw. grup prawicowych stronnictwa, które gdzieindziej uchodziłyby za radykalne raczej, jak np.: „polska partya postępowa“ lub „zjednoczenie postępowe“. Do rangi zachowawczej doszły jedynie przez zestawienie z istnym „futuryzmem“ politycznym programów rozmaitych unij, konfederacyj, lig, tych wszystkich mikroskopijnych ale ruchliwych organizacyj, które stanowią „lewicę“ opinii warszawskiej. Nie można też zaręczyć, czy niejeden z 27. radców, wybranych z poręki komitetu narodowego, nie pójdzie później, w tej czy owej sprawie, z lewicowemi grupami Rady.

Czem sobie wytłomaczyć takie zradykalizowanie przyszłej Rady warszawskiej? Nadmierną ustępliwością „komitetu narodowego“ wyborczego, zespalającego w sobie pięć najpoważniejszych stronnictw. Komitet narodowy za wszelką cenę nie chciał dopuścić do rozpasania się namiętności wyborczych. Pojmował, że wybory do Rady miasta, nawet takiego jak Warszawa, nie są najważniejszym momentem w bieżącej historyi Polski — i że kwestya naszego życia tak też powinna zanotować stosunek społeczeństwa do tych wyborów. Powtóre „komitet narodowy“ chciał przed własnem forum, a może potrochu i przed cudzem, zdać egzamin z talentu organizowania życia politycznego, ze skali dojrzałości, którą zawsze jest zdolność do godzenia kompromisu, zgodliwość, pochowywanie przeciwieństw drogą najmniejszych tarć etc. Za cenę tego egzaminu niewątpliwie zdanego z odznaczeniem, zdecydowały się grupy umiarkowane zaofiarować radykalnym aż 19 miejsc w Radzie, byleby tylko ci wyrzekli się meetingów, mów, popisów politycznych, całego tego aparatu, który oczywiście nie może nie wnieść fermentu do tak skomplikowanego organizmu, zwłaszcza mających działać na tak dziewiczym, jak Warszawa, gruncie. Z tego widzimy, że wyrzeczenie się było obopólne.

Cnoty te, zakopane w fundament przyszłej Rady miasta Warszawy, nie zmienią faktu, że Rada ta nie będzie miała zdecydowanej większości. Gdyby nawet kurya inteligencyi dostarczyła piętnastu umiarkowanych radców, to i wtedy najliczniejsza grupa miejska nie doliczy się połowy posłów. Zrozumiałą jest tedy rzeczą, jak trudne będzie gospodarowanie w instytucyi, gdzie każdy wynik głosowania może być dziwnym przypadkiem.

Trudności owe zwiększy niewątpliwie dobór ludzi, wysłanych do Rady przez „komitet demokratyczny“. Wierny zasadzie swej, że kryterium dla radcy miasta Warszawy powinno być jego przekonanie w sprawach polityki ogólno-krajowej, a zwłaszcza w sprawach, które gdzieindziej należą do zakresu polityki zewnętrznej, wierny tej zasadzie „komitet demokratyczny“ mianował radcami ludzi o bardzo szerokich horyzontach ideowych, genialnych poetów, niezłomnych strażników godności narodowej, wiernych wyznawców określonej „oryentacyi“, wspaniałych wizyonerów i t. d. — ale ludzi absolutnie niewspółmiernych z prozą ekonomiki miejskiej.

Trudno sobie np. wyobrazić porozumienie w sprawach ziemskich z indywidualnością tak swoistą jak Wacław Sieroszewski. Nie wiadomo też, czy wiele czasu będzie mógł miastu poświęcić p. Michał Łempicki. Odkąd założył swoje prywatne ministeryum spraw zagranicznych Polski, widzimy go ciągle na konferencyach i kongresach, na razie, co prawda, tylko w Europie — ale o obywatelskie umysł, czas, odrywa od obowiązków radzieckich. Jest więc druga symboliczna raczej kandydatura, jaką radykaliści ukrasili Radę miasta. Takich jest więcej pośród tu wybranych lewicowców. Rzeczowość gospodarczą tej grupy ratują poniekąd reprezentanci „grupy pracy narodowej“, które to stronnictwo na czas wyboru przymknęło do komitetu demokratycznego i przeprowadziło kilku ludzi fachowych, jak Jan Rogowicz, inżynier, Ludomir Grendyszyński znawca spraw miejskich, statystycznych i t. d.

Komitet narodowy w przeciwstawieństwie do demokratycznego starał się wprowadzić do Rady dzielnych pracowników miejskich. Przy zupełnem usunięciu się leaderów partyjnych, spotykamy nazwiska takie, jak: Tuligowski, Dr Babiński, specyaliści naukowi gospodarstwa miejskiego, Józef Zawadzki, doświadczony, długoletni praktyk spraw miejskich, Stanisław Karpiński, Dr Rząd — twórca polskiej kooperatywy i bankowości stowarzyszeń, Stanisław Brun, doświadczony pracownik miejski, zasłużony kupiec wielkiego stylu i w. i. Kurya IV. dała siedmiu specyalistów z rozmaitych dziedzin życia praktycznego, wreszcie w kuryi V. spotykamy przeważnie palestrę bądź to teoretyków, jak Zborowski, bądź zainteresowanych specyalnie sprawami miasta, jak p. Piechowski lub p. Łypacewicz, który z dziedziny krytyki będzie musiał przejść do twórczości. Z ramienia tegoż komitetu narodowego wyszli obaj prezydenci miasta: książę Lubomirski i Piotr Drzewiecki, oraz szereg innych radnych, z których każdy ma za sobą dokumenty owocnej pracy publicznej i fachowej znajomości jakiej ważnej gałęzi życia praktycznego. — Na nich więc opiera się nadzieja, że przyszła Rada nie rozleci się w lotnej przestrzeni doktryn i „ponadmiejskości“. **Wasz.**

„Nowa oryentacya“.

Z powstaniem „Kraju“, pisma wydawanego w Lesznie, pomnożyła się prasa w dzielnicy pruskiej o nowy organ, który idzie po linii wydawnictw śląskich p. Napieralskiego oraz „Godziny Polski“, wydawanej w Łodzi również tymsamym nakładem. „Kraj“ zajmuje się, jak widzimy z jego treści politycznej, „nową oryentacyą“ kursu wewnętrznego w Niemczech co do Polaków.

Nie jest to zadanie łatwe. Bo chociaż dziennik leszczyński zapewnia, że żaden z dotychczasowych punktów spornych nie został wykluczony z nowej oryentacyi, lecz zarazem jest zmuszony stwierdzić, iż „ani wobec Polaków, ani wobec stronnictw niemieckich rozmiary przyszłej nowej oryentacyi nie zostały ściśle określone“. Pozostają więc w tym kierunku tylko hypotezy, wsparte na artykułach prasy niemieckiej. To też „Kraj“ zajmuje się przedewszystkiem „życzeniami ludności polskiej w Prusiech“. Na dwie dzieli je kategorye: na życzenia pod adresem rządu i pod adresem Sejmu pruskiego. — O pierwszych pisze:

> O ile dotyczą rządu pruskiego, to oczywiście Polacy, okazawszy swą wierność państwu, przelewając krew w obronie całości państwa, pragną zupełnego równouprawnienia z innymi obywatelami tego państwa. W zakresie spraw, podlegających ustawodastwu Rzeszy, a więc parlamentowi i radzie związkowej, oraz rządowi Rzeszy, nowa oryentacya wobec Polaków dotyczyć wogóle może tylko nie wielu punktów. Kwestye narodowościowe tylko w małej części rzgrywają się na terenie parlamentarnym.

Życzenia pod adresem Sejmu pruskiego wylicza „Kraj“ w formie przypomnienia, co na tym punkcie mówiły już pisma, oraz broszury niemieckie, więc w formie przypomnienia tego, co powiedziano z inicyatywy samych Niemców. Oto niektóre:

> Jednem z najgorętszych życzeń polskich jest zniesienie ustawy o wywłaszczeniu. Lewica niemiecka pragnie, przeciwnie jej r o z s z e r z e n i a na całą własność większą, także niemiecką. Ma niby stracić ta ustawa charaktêr wyjątkowy, ale s t a ć s i ę d l a n a s j e s z c z e b a r d z i e j p r z e c i w n i e j s z ą, bo ogólną, trudną do krytykowania z punktu widzenia jednej części ludności państwowej. Za to w szeregach prawicy i centrum i wogóle stronnictw, pragnących utrzymać obecny ustrój społeczny, oddawna budzą się coraz większe objawy krytyki przeciw tej ustawie.

Horoskop, jak widzimy, niezbyt wesoły. Ale są i „życzonia“. Oto jak je „Kraj“ stawia:

> Niedawno jeszcze przypomniało jedno z pism. że w kwestyi n a u k i r e l i g i i w j ę z y k u p o l s k i m, zasadnicze uregulowanie sprawy w duchu przychylnym dla Polaków jest życzeniem nietylko tych ostatnich, ale i szerokich kół niemieckich katolickich. Także i w prasie niemieckiej, nie stojącej na stanowisku katolickiem, bez zastrzeżeń za tem się oświadczono. Czytaliśmy też przyjazne odezwanie się w broszurach i artykułach niemieckich w kierunku przywrócenia, jak to bywało dawniej, języka polskiego w szkołach. W odezwaniach tych zaznaczono, że przydałoby się to także uczniom niemieckim, gdyż szczególnie świat handlowy niemiecki, a i inne koła cierpią na nieznajomości zupełnej języka polskiego bardzo dotkliwie. (sic).

Zanotowaniem, że w prasie niemieckiej objawiły się opinie przeciw przesiedlaniu urzędników narodowości polskiej w strony niepolskie, kończy się niedługa litania „Kraju“. Ale prócz „życzeń“, są jeszcze i „pociechy“. Dochodzą one do skutku „bez współudziału czynników ustawodawczych“. Co prawda może przytoczyć „Kraj“ tylko jedną: „zakończenie osierocenia naszych archidyecezyj“, ale dodaje:

> **Czy ta lub inna nie była też już możliwą, i czy z naszej strony wszytko uczyniono, co było potrzeba, aby, wzbudzając do nas zaufanie rządu, spowodować ją, o tem mogliby dużo powiedzieć ci, którzy zbliska śledzą sprawy polityczne. Czy i nadal, przed ogólną nową oryentacyą, ta lub owa pociecha, a nie mogłaby na nas spłynąć, jeżeli potrafimy naszem dalszem zachowaniem się ją wywołać, na to śmiało odpowiadamy potakująco.**

Do zapatrywań osobistych nie można niestety, przywiązywać w polityce czynu zbyt wielkiej wagi. Fakta tu rozstrzygają, nie przypuszczenia czy nadzieje, zwłaszcza gdy nie wiadomo. na czem się te ostatnie wspierają. To też na wywody „Kraju“ słusznie odpowiada „Kuryer Lwowski“ stwierdzeniem, że „nowemu pismu w Poznańskiem nie chodzi o zaspokojenie praw, lecz o „pociechę“. I dodaje:

> Czy więc może tu być mowa o jakimś programie politycznym, który jest przecież sformułowaniem systemu żądań, czy postulatów, mających stać się realizacyą przy pomocy odpowiednich dążeń, prądów itp., z oparciem się o jakieś konkretne dane? Tymczasem obracamy się tu wśród samych nadziei, które są razem raczej zamaskowaną beznadzieją, wyrazem kompletnej bezsiły, zdaniem się na łaskę i niełaskę...

Do taktyki „Kraju“ przyjdzie jeszcze powrócić. W każdym razie wyraża on zapatrywania nielicznej garstki, zaś wyrazem opinii społeczeństwa pozostaje i nadal zwarta, a mężna prasa wielkopolska.

Kurya szósta.

Podczas gdy w Warszawie kończą się wybory z kuryi III (inteligencya) o rezultacie dotychczas nie ogłoszonym, równolegle idzie akcya przygotowawcza do wyborów z kuryi powszechnej, szóstej. Władze zatwierdziły już listy poszczególnych organizacyj, a to w następującym porządku: Nr. 1. Polska partya socyalistyczna. Nr. 2. Socyal-demokracya. Nr. 3. Żydowski ludowy komitet wyborczy (główny kandydat na tej liście wydawca żargonowego „Momentu“, p. Priłuckij). Nr. 4. Narodowy komitet robotniczy. Nr. 5. Blok socyalistyczny. Nr. 6. Zrzeszenie wyborców żydów.

Akcya przedwyborcza idzie żywo. Komitety wydają odezwy. Licznie zwłaszcza krążą enuncyacye stronnictw socyalistycznych. Komitet socyalistów polskich wzywa do solidarności w głosowaniu, gdyż „kurya VI, należąca się robotnikom polskim jest zagrożona przez inne organizacye“. Do tejsamej solidarności wzywa zresztą blok socyalistyczny, utworzony przez lewicę P. P. S. oraz przez żydowski „Bund“, oraz Socyaldemokracya Król. Pol. i Litwy.

Na niedzielę zapowiedziane były liczne wiece wyborców kuryi szóstej. C. N. K. W. urządził zebranie w Muzeum przemysłowem, narodowy komitet robotniczy ogłosił cały szereg zgromadzeń w różnych stronach miasta na niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę.

Obrady Rady miasta rozpoczną się między 17 a 20 lipca. Odbywać się będą w ratuszu, w t. z. sali kolumbowej.

Żargonowa „chimera“.

W ciągu toczącej się obecnie akcyi wyborów do Rady miejskiej w Warszawie skrajne żywioły, zgrupowane w t. zw. bloku socyalistycznym, a składające się w znacznej części z żydów, wysunęły w swym programie żądanie, aby przyszła autonomiczna gmina warszawska równouprawniła w życiu publicznem — żargon żydowski. Samorządna Warszawa miałaby w myśl tej pretensyi zakładać z funduszów gminnych żargonowe szkoły, władze miejskie miałyby obowiązek odpowiadać w żargonie na pisma wnoszone do siebie w tym „języku“ itd. Pobożne te życzenia, którym gościny udzielił brukowy organ Nalewkowski „Przegląd Poranny“, znalazły dobitną odpowiedź na łamach warszawskiego „Kuryera Polskiego“ w artykule zatytułowanym: „Chimera“.

Nawiązując do znanej satyry politycznej Niemcewicza z przed stu lat, w której autor „Śpiewów historycznych“ w formie snu przedstawia podbój Warszawy przez żydów, „Kuryer Polski“ pisze:

> „Fantazya Niemcewiczowska z przed stu lat była świadomą i celową publikacyą agitacyjną. Fantazya programowa bloku socyalistycznego jest takim samym agitacyjnym aktem m i m o w o l i. Gdyby mózgi wszystkich antysemitów Warszawy zamieniły się w jeden mózg i gdyby ten mózg uczynił najwyższy możliwy wysiłek, aby obmyśleć coś, coby wstrząsnęło do głębi różnoimienną masą polskiego społeczeństwa, nie mógłby zrobić nic skuteczniejszego, jak podsunąć żydom warszawskim — program socyalistycznego bloku.
>
> **Z autorami tego programu nie myślimy wdawać się w rozprawy o polskim i tylko polskim charakterze Warszawy. Ta sprawa znajduje się dla nas po za możliwością wszelkiej dyskusyi. Że jednak zuchwały i śmieszny pomysł bloku socyalistycznego pojawia się na łamach dziennikarskich nie jako koncept literacki, lecz jako chęć przemycenia w życie „ideału“ drzemiącego w ciemnych zaułkach Nalewek — winniśmy zaznaczyć,**
>
> „Wobec czyjejkolwiek próby zamachu na polski charakter naszego kraju i jego stolicy u s t a j ą w s z e l k i e w e w n ę t r z n e r ó ż n i c e w ł o n i e n a s z e g o s p o ł e c z e ń s t w a. Niema wtedy rozróżnień na lewych i prawych, na używających dróg i metod takich lub innych. J e s t j e d e n s o l i d a r n y m u r p o l s k i c h p i e r s i. I każdy, kto odwiecznym siedzibom naszym, kto prastarej polszczyźnie tego kraju i miasta grozi chimeryczną chętką rozbicia, jest w s p ó l n y m w r o g i e m“.

Nauka z porównania.

Wiedeń, 10, lipca.

Działalność Koła polskiego od chwili, w której izba poselska przestała funkcyonować, udowadnia, że utrzymanie wpływu swego leży w mocy samych posłów. Posłowie świadomi odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, dopóki ich mandat nie wygasł, nawet w razie postradania trybuny parlamentarnej znajdą sposób dotarcia do czynników miarodajnych, by ująć się za tymi, których są przedstawicielami. A pokazało się, że rząd przedstawicieli tego pokroju nie lekceważy, lecz nieraz się do ich współpracy odwołuje. Nie wszystkie jednak stronnictwa izby poselskiej austryackiej okazały w ostatnich dwu latach jednakową ruchliwość i zapobiegliwość. O niektórych z nich prawie słuch zaginął, tak jakby już istnieć przestały. Sądząc z głosów prasy niemieckiej zwłaszcza w społeczeństwie niemieckiem panuje rozgoryczenie z powodu bezczynności przedstawicieli parlamentarnych tegoż społeczeństwa. Charakterystyczne są w tym względzie uwagi zamieszczone w „Neue Freie Presse“. Dziennik ten pisze:

> **Trybuna parlamentarna na razie nie istnieje, lecz nadejdzie dzień, w którym znowu dostępną się stanie dla posłów. Wtenczas ujawni się i u nas ta zasadnicza prawda polityczna, że wpływ i siła danego stronnictwa zależne są od siły jego działalności i odwagi w ponoszeniu odpowiedzialności. Posłowie i stronnictwa, stroniąc od czynu, sami pozbawiają się wpływu. Przed kilku miesiącami budzić się zaczęło jakieś życie w szeregach posłów niemieckich, jakby się zanosiło na świeży powiew.** Kilku mężów zdając sobie sprawę z poważnych zadań, które spełnić ma w Austryi polityka niemiecka, zamierzało skupić posłów i zorganizować ich w celu pokierowania silną niemiecko-wolnomyślną polityką. Po tym pięknym początku, witanym radośnie w kołach wolnomyślnych wszystkich krajów koronnych, nastała cisza. Czyż brak odwagi w objęciu odpowiedzialności, na którą zdobyć się musi każdy poseł niemiecki, jeśli pragnie zwrotu w tej rozprzężonej i niepopularnej polityce stronnictw niemieckich? Czy może przerażają trudności w utworzeniu prawdziwego niemiecko-wolnomyślnego obozu, płynące z małodusznych a nie wynikających z potrzeb ludności interesów? Posłowie uczyć się powinni od ludu niemieckiego. We wszystkich warstwach wre chęć do pracy, wszyscy wyborcy łączą się w celu dokonania odrodzenia w przyszłości, wszystkie zawodowe korporacye pracują na zabój. Zda się, jakoby posłowie nic nie mieli wspólnego z prądem, który ludność wprzągł do pracy. Czyż chcą się raz na zawsze wyłączyć za nawias? Czy może sądzą, że wartość mandatu poselskiego powstaje sama przez się. Tak chętnie naród chciałby posłyszeć, co w tych poważnych czasach czynią posłowie niemieccy. Jakie postępy poczyniła praca nad utworzeniem nowego stronnictwa niemieckiego? Co da nam to stronnictwo? Wyborcy chcieliby widzieć swych posłów na przedzie. Niechajże wystąpią z ukrycia!“.

W rzadko bezwzględny sposób obszedł się dziennik wiedeński z posłami niemieckimi. Może niejedno z tych cierpkich słów położyć należy na karb niezadowolenia, że nie wszyscy posłowie niemieccy zaciągnąć się dają pod sztandar wolnomyślny. Lecz e x c e p t i s e x c i p i e n d i s, pozostanie z tej ryczałtowej krytyki jeszcze sporo argumentów, świadczących, że jakość reprezentacyi niemieckiej w izbie poselskiej austryackiej nie we wszystkiem uprawniała pretensyę do odegrania roli przewodniej w życiu parlamentarnem.

Zbyt pochopni do krytyki ujemnej działalności Koła polskiego mogą porównując posłów polskich z niemieckimi przekonać się, że reprezentacya nasza i w tych ciężkich czasach bezparlamentarnych przewyższa inne stronnictwa parlamentarne właśnie tem, że mimo wszelkich trudności rąk nie załamuje, lecz działa **ag.**

Między Śniatynem a Kołomyją.

„Gazeta Wieczorna“ zamieszcza pod powyższym tytułem następujące opowiadanie jednego z mieszkańców Zabłotowa o ostatnich chwilach opuszczonego miasta:

Zabłotów, miasteczko leżące między Śniatynem a Kołomyją, w pobliżu lewego brzegu Prutu, liczy obecnie około 5.000 mieszkańców. Obecnie po raz trzeci przechodzi inwazyę. Po raz pierwszy Zabłotów poznał udrękę inwazyi dnia 29 września 1914 r., po raz drugi weszli Rosyanie dnia 7 maja 1915 r., by po miesiącu, gdyż już 10 czerwca, ustąpić miejsca zwycięskiej armii austro-węgierskiej. W zeszłorocznych majowych bitwach uległo miasteczko wielkiemu zniszczeniu: najeźdźcy, uchodząc, zburzyli stare, odwieczne mury, będące chlubą mieściny,

Po zeszłorocznych przejściach zaczął Zabłotów pomału dźwigać się z upadku. Dzięki wydatnej pomocy władz wojskowych, wszystko wracało do normalnego stanu. Naprawiano drogi, odbudowano mosty, zrobiony został plan regulacyjny miasteczka. Armia gen. Pflanzer-Baltina pracowała nad podniesieniem rolnictwa; ani jeden skrawek ziemi nie pozostał nieuprawiony, urodzaj zapowiadał się świetnie. Czy najeźdźcy uszanują tę pracę, czy z mozołów zbierać będziemy plony? Uśmiechało się do nas lato, niosące nadzieję pięknych zbiorów, gdy około 7—8 czerwca dały się słyszeć silne strzały, które wśród ludności, znającej już grozę inwazyi, wzbudziły silne zaniepokojenie. Jak złowróżbne ptaki ciągnęły również przez miasteczko nasze tabory ludności z dalszych miejscowości, uciekającej przed grożącem niebezpieczeństwem. Szły gromadki chłopów w ponurej rozpaczy, pędząc przed sobą dobytek. Paniki w dosłownem słowa znaczeniu nie było. Ale zrozumieliśmy wszyscy, że sytuacya jest bardzo poważna, nic więc dziwnego, że dawało się odczuwać przygnębienie. Żyliśmy w zdenerwowaniu, wsłuchując się w echa strzelaniny. A odgłosy te zbliżały się coraz bardziej: armia stawiała bohaterski, zacięty opór nawale wroga. Ludność Zabłotowa, nie chcąc poraz trzeci przechodzić tragedyi zajęcia miasta przez najeźdźcę, postanowiła opuścić miasteczko. Władze zaś nietylko że nie czyniły żadnych utrudnień paszportowych, ale idąc w tych zamiarach ludności na rękę, dały do dyspozycyi pociągi, którymi każdy kto chciał, mógł spokojnie odjechać. Później, w ostatniej chwili, trudniej już było o środki komunikacyjne; za furę do Kołomyi, oddalonej od Zabłotwa o 21 kilometrów, żądano 200—300 koron. O ile wiem, w Zabłotowie nie pozostało wcale cywilnej ludności — nie znalazło się dość odważnych, którzyby zdecydowali się jeszcze raz przechodzić niepewne losy inwazyi. Do połowy czerwca panował względny spokój, nie było gorączkowych wyjazdów, ani popłochu, wszystko odbywało się w największych porządku. W niedzielę kolej otrzymała zawiadomienie, że ma opuścić Zabłotów. Zrozumiałem, że już ostatnia chwila nadeszła... Wyjechałem do Kołomyi. Wszystko, czego mieszkańcy Zabłotowa nie zdołali ze sobą zabrać, więc towary kupców, zapasy, dobytek domowy, meble i t. d., stało się pastwą wojny. Z Kołomyi obserwowaliśmy przebieg walk, których terenem było nasze miasteczko.

Przebywając w Zabłotowie, potem czasowo w Kołomyi, następnie zaś w Stanisławowie, miałem możność podziwiania zbliska szalonych wprost wysiłków wojsk austro-węgierskich, które dźwigały na sobie cały ciężar wstrzymywania niesłychanego naporu przeważających armii rosyjskich i nie przestając zadawać wrogowi dotkliwych ciosów, w największym porządku cofały się najpierw w kierunku Ilniec za Prutem, potem do Kornicza, stamtąd do Korolówki, następnie zaś do Kołomyi, z której po zaciętej bitwie ustąpiły na nową linię obronną.

Składki na pomoc dla Litwy

(złożone w Administracyi Głosu Narodu.)

Ks. Władysław Dobrowolski od siebie K 10; od swych parafian w N. Rybiu K 30.70; VII kl. I. c.k. gimn. w. N. Sączu K 10; Władysławowie Harajewiczowie w Maryenbadzie chcąc dać drobny dowód czci i hołdu Jubilatowi a niestrudzonemu krzewicielowi ducha i myśli narodowej i wytrwałemu, złotoustemu obrońcy praw naszych nieprzedawnionych, Henrykowi Sienkiewiczowi pozwalają sobie ze skromnych swych funduszów, zamiast obchodzenia swych srebrnych godów, przesłać K 500; Grono nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Gorlicach K 45; Ks. Teofil Długosz w Wiedniu K 40.

Razem . . 635.70 K.
Do dnia dzisiejszego złożono . 5133.24 „
Ogółem złożono . 5768.94 „

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę ŚŚ. Jana, Paulina i Marcyany. — Jutro we czwartek ŚŚ Eugeniusza i Turyana.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 93; zachód przypada o godz. 8 min. 47; długość dnia godzin 16 min. 4.

Kraków, dnia 12. lipca 1916.

Dla wszelkiego rodzaju działaczy zaczyna się pole do popisu. Kwestya odbudowy przeoblekać się zaczyna w bardziej jak dotychczas konkretne formy. Alembik polityków desygnował już osobistości, które mają spełnić to wielkie zadanie, na które oczekuje zrujnowana ludność kraju, zniszczone wsie i miasta, podupadły ziemianin, chłop i rękodzielnik. Pomocy i ulg żąda niemniej własność realna miejska, zagrożona zmorą licytacyj i najazdem „homonovusów“, oczekujących odpowiedniej do wywłaszczeń chwili.

Sądzimy, że w wyborze ludzi do objęcia tak odpowiedzialnych stanowisk zapewne kierowano się nietylko według dawnego probierza, jakim była przynależność do tej lub owej partyi, wpływy odnośnej jednostki, jej giętkość i wypróbowana podatność, zdolności manewrowania pomiędzy partyami, zatem cnoty znane i uznane w polityce ostatnich lat, w fazie przeobrażeń, jakie tworzyła wymiana mózgów. Zapewne liczono się również ze specyalnością i znawstwem poszczególnych mężów, ich działalnością i zasługami na polu gospodarczem, nie z krzykiem, blagą i reklamiarstwem, jakie cechowało dotychczas t. zw. pracę nad podniesieniem kultury, podźwignięciem rolnictwa i uprzemysłowieniem kraju, podniesieniem rękodzieła, które po wojnie większe daleko ma znaczenie, jak niemniej wyzwoleniem polskiego handlu od dawnej zależności, uposażeniem go w hurtownie, wogóle wypełnieniem tych braków, które składały się na jego chorobliwy stan i dotychczasową lichą wegetacyę.

Zapewne zwracano uwagę na politykę czystych rąk, sumienną pracę, a drogowskazem do zmiany przykrych dotychczasowych stosunków musiało być bezgraniczne zaufanie z jednej strony, z drugiej zaś poczucie obowiązku i odpowiedzialności, że powierzone im zadania będą spełnione należycie. W społeczeństwie bowiem zaczyna się budzić zmysł krytyczny, zrozumiały zresztą zupełnie dla wszystkich, którzy śledzili każdą akcyę, zdążającą do podniesienia gospodarczego kraju, dla których nieobcą była działalność każdej instytucyi, polowanie na subwencye, umiejętność wyławiania grosza i autoreklama, którą żyły, wegetowały i upadały one z chwilą, gdy obfite źródła, z których czerpały pomoc wyschły, a koła przemysłowe poznawszy dokładnie sferę działania, stronić zaczęły od działaczy i instytucyj, jakie stworzyli, będących niczem innem, jak tylko folwarczkami, z których czerpało się wielkie zyski, zaciągało weksle polityczne i niepolityczne i zobowiązania niewykonalne.

W doborze ludzi do kierowniczych stanowisk, na które będą zwrócone oczy całego społeczeństwa, zapewne liczono się z przeszłością i wysnuwano stąd wnioski na przyszłość. Posady i posadki sypią się jak z rogu obfitości, kto prędzej do młyna, ten miele, a to mlewo to przyszłość gospodarcza kraju, walka z nędzą, która nad nim zawisła, spotęgowana wojną, niszczycielką mień. Obsada ważnych posterunków gospodarczych to nie wybory i popisy politykomanów, lecz twardy, ciężki i odpowiedzialny warsztat pracy, wymagający znawstwa, zdolności i sumienności — probierz sił, które dźwignąć muszą kraj z upadku i zapoczątkować nową szczęśliwszą erę. Oby więc tak było, gdyż na kosztowne próby, jakie robiliśmy przez dziesiątki lat, nie możemy sobie pozwolić, bo oczekujemy samodzielnego życia gospodarczego, a nie pogrzebu.

Z miasta.

Komisya gospodarcza Koła polskiego dla spraw rolniczych obradowała przez cały dzień wczorajszy w sali Towarzystwa rolniczego, pod przewodnictwem posła Władysława Długosza. W obradach, oprócz wymienionych już, brali udział posłowie: hr. Rey, Dr Starowieyski, Serwatowski, Lewicki, Myjak, Godek, Dr Gross, Dr Kolischer, wreszcie dyrektor Syndykatu rolniczego p. Drohocki. Przewodniczący zagajając obrady podniósł, że akcya odbudowy kraju postępuje bardzo powoli, przygotowania organizacyjne Centrali odbudowy nadzwyczajnie się przeciągają, dotychczas nie zwołano nawet Rady przybocznej w celu ukonstytuowania się i omówienia programu pracy na najbliższą przyszłość. W dyskusyi, w której brali udział prawie wszyscy obecni, omawiano obszernie najpilniejsze potrzeby rolnictwa, w szczególności zaś zwrócono uwagę na konieczność wyjątkowych zarządzeń w powiatach zagrożonych inwazyą w celu ochrony produkcyi rolnej i uratowania jej dla ludności i państwa. — W toku dyskusyi przemówił także reprezentant namiestnictwa i Centrali odbudowy pułkownik Lamezan, który przedstawił organizacyę „Komend rejonowych“, tworzonych w obszarze na zachód od powiatów: rawskiego, stryjskiego, żółkiewskiego i gródeckiego aż do linii Dunajca. Komendy w liczbie 18 mają za zadanie niesienie pomocy rolnictwu przez dostarczanie robotników, jeńców, maszyn rolniczych i gromadzenie statystyki. Przemówienie pułkownika Lamezana było przedmiotem dalszej dyskusyi, która wypełniła obrady przedpołudniowe. — Po południu obradowała komisya nad działalnością Wojennego Zakładu kredytowego, Zakładu obrotu zbożem i wypłatą za świadczenia wojenne. Z przebiegu i wyniku obrad komisyi sekretaryat Koła ma w dniu dzisiejszym ogłosić szczegółowe sprawozdanie.

Unieważnienie legitymacyi na stały pobyt w twierdzy. W związku z obwieszczeniem Komendy twierdzy, dotyczącem unieważnienia legitymacyi na pozostanie w twierdzy na wypadek jej zagrożena lub zamknięcia, które podaliśmy we wczorajszem wieczornem wydaniu naszego pisma, dowiadujemy się, że Magistrat ogłosi w najbliższych dniach, kiedy i w jaki sposób po odbiór zaliczek wpłaconych w ubiegłym roku do Kasy miejskiej na zabezpieczenie sobie udziału w zapasach żywności zgłaszać się należy. Znaczna liczba osób wskutek zmiany stosunków rodzinnych, względnie przesiedlenia się w ciągu roku wycofała już swoje zaliczki. W ciągu bieżącego miesiąca zapewne Kasa miejska zwróci wszystkie wpłacone zaliczki. Ogólna suma zaliczek po wprowadzeniu unieważnionych obecnie legitymacyi na stały pobyt w twierdzy wynosiła około półtora miliona koron. Z tej sumy pozostaje jeszcze do zwrotu ludności przeszło milion koron, który Kasa miejska już niewątpliwie na ten cel przygotowała.

Zajęcie majątku dezertera. Sąd krajowy karny w Krakowie ogłasza, że na wniosek Sądu c. k. dywizyi obrony krajowej Nr 46 postanowił zarządzić zajęcie ruchomego i nieruchomego w Austryi położonego majątku Roberta Kocura, urodz. w r. 1885 w Kozach powiat Biała, tam przynależnego, stanu wolnego, wyrobnika, szeregowca 31. p. p. obrony krajowej, celem zabezpieczenia roszczeń państwa do zwrotu szkody i to zarówno szkody zrządzonej czynem zbrodniczym bezpośrednio i pośrednio, jak i zadośćuczynienia za naruszenie prawa. Przeciw Robertowi Kocurowi wszczął Sąd c. i k. Komendy 46. dywizyi piechoty obrony krajowej postępowanie karne z powodu zbrodni dezercyi do nieprzyjaciela. W toku postępowania tego stwierdzone zostało, iż Kocur dnia 20. marca 1916, zmyliwszy własne straże fałszywą pogłoską, że własne oddziały wychodzą na patrol, by więc nie strzelać, zbiegł z pozycyi swej w pole do nieprzyjaciela.

Zawody pływackie. Sekcya wioślarska Akademickiego Związku Sportowego organizuje w niedzielę 16. b. m. o godzinie 3. po południu zawody pływackie w pływalni w Parku Krakowskim. W skład programu wejdą wyścigi na 100 metrów, wyścig sztafetowy, wyścig pań, skoki juniorów, skoki popisowe, oraz popisy w ratowaniu tonących. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na wielki udział pływaków z Krakowa, Wiednia, Pragi i t. d. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Zgłoszena do zawodów przyjmuje się jeszcze w pływalni.

Odznaczenie. Plutonowy policyjny, Piotr Kuśnierz w Krakowie, pełniący służbę na dworcu kolejowym, otrzymał za wierną i wydatną służbę srebrny krzyż zasługi.

Ewidencya przesyłek kolejowych. Ministerstwo kolejowe w Wiedniu — jak nam komunikują — poruczyło Dyrekcyi kolei w Krakowie prowadzenie ewidencyi przesyłek pakunkowych i towarowych, wywiezionych dla ochrony przed nieprzyjacielem począwszy od czerwca b. r. z okręgu Dyrekcyi kolei w Stanisławowie, oraz załatwiania wszelkich dotyczących reklamacyj.

Kradzież z włamaniem. Do policyi doniesiono, że wczoraj między godz. 1. a 2½ po południu nieznany sprawca włamał się do zamkniętego w porze obiadowej sklepu wód mineralnych firmy N. Traun przy ul. św. Gertrudy l. 23 i zabrał z kasy podręcznej gotówkę w kwocie przeszło 600 koron. Złodziej otworzył zamknięte drzwi z sieni dorobionym kluczem, następnie rozbił biurko, zagrabił pieniądze i wyszedł niespostrzeżony przez nikogo. Policya wdrożyła śledztwo.

Zgubioną kwotę 180 koron znalazła na ul. Brzozowej ośmioletnia Helena Rottenberg i oddała ją w Dyrekcyi policyi.

Z Polski i ze świata.

Miasto Olkusz — Sienkiewiczowi. Chcąc uczcić 70-letnią rocznicę urodzin Henryka Sienkiewicza przysłała Rada miasta Olkusza Krakowskiemu Książęco-Biskupiemu Komitetowi Pomocy, artystycznie wykonany adres z prośbą o przesłanie go dostojnemu jubilatowi.

Adres ten brzmi: Dostojny Panie! W długim szeregu lat swoich służyłeś Ojczyźnie dobrze i ochotnie, serdecznie obdarzając nas wszystkich bezcennymi skarbami, które bogacąc rodzime piśmiennictwo — w czasach ciężkich napełniały mocarną siłą pierś omdlałego w walce o byt swój Narodu i dochowały nowe pokolenia w tradycyach świetnej dawno przebrzmiałej przeszłości.

A gdy niebywały huragan wojny w gruzy zamienił nasze wsie i miasta miażdżąc życie wielu tysięcy najlepszych synów Polski i gdy wśród ruin zagościła nędza, na Twój głos miłością zasobny — z krańców świata popłynęły ofiary, które nakarmiły głodnych braci naszych.

Więc dzisiaj, w 70-tą rocznicę urodzin Twoich racz przyjąć od nas Dostojny Panie wyrazy hołdu, czci i podzięki, które Ci składamy w imieniu mieszkańców miasta wraz z gorącemi życzeniami: aby Najwyższy na długie lata zachował nam Ciebie w zdrowiu czerstwem dla chwały i dobra — da Bóg wolnej i szczęśliwej Ojczyzny.

Olkusz w maju 1916 r.

Rada miasta Olkusza: burmistrz Olkusza Karol Radłowski; radni: inż. Jan Osmołowski, Ksawery Wieczerski, Antoni Minkiewicz, Aleksander Machurek, Wincenty Kłpiński, Antoni Okrajnic, Herman Kerth, Józef Gurbiel, Wawrzyniec Filawski.

Poseł litewski u Papieża. Korespondent „Russkoje Słowo“ w Paryżu, Werner, podaje ciekawy wywiad z posłem litewskim Iczasem, należącym do delegacyi, objeżdżającej Francyę, Anglię i Włochy wraz z innymi przedstawicielami rosyjskiej Dumy i Rady państwa. Poseł Iczas, jak wynika z wywiadu, był przyjęty podczas swego pobytu w Rzymie przez Ojca św. Audyencya trwała 20 minut. Poseł Iczas nakreślił dzisiejszą sytuacyę Litwy i wręczył Ojcu św. list od komitetu litewskiego. W liście tym, pisanym po włosku, przedstawiona jest sytuacya wychodźców litewskich, stan komitetów ratunkowych, oraz innych organizacyj, jak również wyjątkowo ciężkie położenie, w jakiem znalazła się obecnie Litwa. Papież zainteresował się żywo losem Litwinów i przyobiecał zorganizować „Dzień litewski“ we wszystkich kościołach na świecie. Podobny dzień polski dał, jak wiadomo, 15 milionów franków.

— Pomogliśmy Polakom, pomożemy i drogim sercu naszemu Litwinom — oświadczył Papież, poczem udzielił posłowi i całemu narodowi błogosławieństwa.

Po audyencyi był poseł Iczas przyjęty przez kardynała Gaspari'ego, z którym prowadził rozmowę przez dłuższy czas.

JAN GRZEGORZEWSKI.

Trzej polityczni architekci bułgarscy.

4

Wpierw jeszcze przed tem, a mianowicie podczas akcyi Kaulbarsowej, gdy był Regentem, gdy mu nadmieniłem:

— W teraźniejszej partyi rządowej posądzają Pana o branie udziału w przewrocie...?

— Gorzej jeszcze — odparł mi na to, — bo i cankowiści są prawie tegoż zdania, pytając, jak mogę nie pochwalać przewrotu, skoro sam, jakoby podpisałem pierwszą proklamacyę Grujewa, a na konferencyi miałem się zgodzić na drugą odezwę metropolity *) Klimenta i podpisać protokół. Tymczasem powinno być wiadomo wszystkim, a akta są w śledztwie, że dnia 9. sierpnia po wypuszczeniu mnie z chwilowego aresztu, gdy Grujew ułożył listę członków nowego rządu i ogłosiwszy pierwszą odezwę, wezwał tych, których pod nią podpisano na naradę do ministerstwa wojny, ani ja ani minister wojny Nikiforow nie przybyliśmy. Autorom przewrotu wiele zależało na naszych imionach, aby przyciągnąć do siebie lud i wojsko. Jak gorączkowo działano i fałszowano podpisy, dość powiedzieć, że w jednej depeszy, wysłanej za granicę, podpisano mnie, jako „naczelnego wodza armii“. Przez cały dzień biegali napróżno do nas to Grujew, to jego wysłannicy i dopiero nad wieczorem udałem się do ministerstwa wojny, gdzie kategorycznie oświadczyłem, iż ani ja, ani Nikiforow nie wejdziemy w skład nowego rządu. Wobec tego byłoby niedorzecznością podpisywać odnośny protokół odbytych wówczas narad. W Sofii wierzono wówczas, że Bismarck szachował był zarówno księcia jak i jego pierwszego ministra kolejno to księżniczką Małgorzatą pruską, to piękną panią Karawelową. Na tem tle tłumaczono sobie zarówno abdykacyę księcia, jak konieczność zamianowania Karawelowa drugim Regentem, mimo, iż Panica, jako sędzia śledczy, odgrażał się już podówczas, że każe aresztować byłego premiera za udział w przewrocie.

— Nie wierzę — mówił mi książę Aleksander przed powrotem swoim 22. sierpnia do Sofii — nie wierzę, aby Karawelow brał udział w przewrocie, ale to wiem, że on zawsze dwulicową wobec mnie grał rolę; ceniłem go jednak i poważałem jako uczciwego i najzdolniejszego ministra finansów.

— To nie była wcale dwoista rola — odparł na to Karawelow, kiedym mu w miesiąc potem zakomunikował opinię księcia. Była to raczej ostrożność wobec zbytniej otwartości i wielomówności księcia, która go o zgubę przyprawiła.

Wyłuszczywszy mi szczegóły tej wielomówności i przyznawszy, że książę w ostatnich czasach przeważnie i wiele pracował, 2-gi Regent przeszedł do sprawy przewrotu 9. sierpnia i kontrrewolucyi.

— Jeden i drugi ruch — zauważyłem — na każdym, kto patrzył na bierne zachowanie się ludu w pierwszych obu zrobił wrażenie p r o n u n c i a m e n t a (inspirowanego).

— Z ust mi Pan wyjął ten wyraz i inaczej ich nazwać niepodobna; a jeśli ganimy pronunciamenta, to zganić musimy i te ruchy. Drugiemu z nich, (to jest kontrrewolucyi, przywracającej tron Batenbergowi) o tyle większa należy się nagana, o ile większy objął zakres, o ile większa część wojska wzięła w nim udział, a więc o ile bardziej udział ten rozwinął się z pierwotnem zadaniem każdej armii — obrony kraju od nieprzyjaciela. Rozsprzężenie dyscypliny jako następstwo stało się już faktem pożałowania godnym, zaś równolegle z nim upośledzanie talentów i wyższych oficerów, a promowanie mierności jeszcze bardziej może zdemoralizować armię.

— Pańscy przyjaciele podobno zarzucili panu i mieli za złe, iż pan wziął udział w Regencyi.

— Ja stoję na stanowisku praktycznem i zająłem miejsce, skoro mię o to proszono.

— Ale ponieważ pan Regent wbrew ruchliwości swojej siedzisz zbyt spokojnie na tem miejscu, wszyscy pytają: dlaczego? Ja wcale pytania tego powtarzaćbym nie chciał, bo może byłoby niedyskretnem; ale zaznaczę, że równa ciekawość panuje co do opinii pańskiej na dzisiejszą politykę, na zachowanie się Bułgaryi przed i po nocie Kaulbarsowej.

— Jabym powtórzył to, co mi Pan nieraz mówiłeś, że kraj nasz żyje sprzecznościami: z jednej strony wiele u nas gadają, z drugiej strony za gorąco robią.

— Właściwość to dwu skrajnych wieków życia ludzkiego i pan Regent masz zapewne na myśli z jednej strony sędziwego Cankowa, z drugiej — młodego krewkiego Stambołowa i Radosławowa?

— Tak i nie. Gadatliwość Cankowa nie pogarsza stosunków naszych z nikim, przeciwna jemu partya wywołuje rozdrażnienie i słowem i czynem: „Postawią im młodzieniaszki za książęta i najgrawający się panować będą nad nimi“, słusznie mógłbym powtórzyć.

— A przecież — ciągnąłem dalej — nie brakowało w Narodnem Sobranju mężów poważnych.

— Ale rej wodzili...?

— Może ci, którzy zamiast wysłać depeszę z pozdrowieniem do cara dnia 30. sierpnia, wysłali ją 2. września, a więc nie w charakterze młodzieniaszków, nie bardzo gorąco się spieszyli. Jakiż Pan wyda teraz sąd o tej depeszy i odpowiedzi cara?

— Ja ograniczyłbym się tylko do skonstatowania dwu faktów, wypływających z nich: pierwszego, że nasz sejm i po smutnych wypadkach 9. sierpnia nie poskąpił szacunku i życzliwości dla Rosyi i jej cesarza, tudzież drugiego, że rząd petersburski, nie uważając widocznie za dostateczne poniesionych dotąd z naszej strony ofiar, przyrzeka nam opiekę tylko w takim razie, jeśli mu złożymy nowe dowody szczerości uczuć naszych, uwzględni[illegible]wskazówki, do których przedłożenia upoważni[illegible]rała Kaulbarsa.

— I Pan [illegible] gotów byłbyś przyjąć te przedłożenia?

— O tyle o ile. Co do żądania zdjęcia stanu oblężenia, to takowe stało się bezprzedmiotowem w nocie kaulbarsowej, bo my sami przed jej przedłożeniem uchwaliliśmy znieść go, na mój wniosek, aby raz położyć kres nadużyciom. Co do drugiego punktu (zaniechania procesu przeciw wojskowym, którzy obalili księcia), ten w połowie został załatwiony, a w połowie teraz się załatwia. Pozostaje tedy żądanie odroczenia wyborów do Wielkiego Sobranja (sejmu elekcyjnego). Otóż czy dla takiej bagatelki warto zaostrzać i zaogniać stosunki nasze z Rosyą? Niema ona znaczenia ani zasadniczego, ani praktycznego. Skoro książę sam w proklamacyi swojej abdykacyjnej oświadczył, że czyni ofiarę ze swego tronu, byle polepszyć stosunki z Rosyą i skoro my raz przyjęliśmy tę jego ofiarę, to dziecińxstwem i niekonsekwencyą byłoby nie polepszyć tych stosunków: Powiadają, że Rosya wymagać będzie coraz większych ofiar. Ja nie wiem, czego kiedyś wymagać będzie, ale obecna ofiara, jakiej żąda, jest daleko bez porównania mniejszą, niż ofiara księcia. Prawda, że w tych męczących i rujnujących nas wypadkach, począwszy od 6. września roku zeszłego, odroczenie tak ważnej sprawy, że wybór księcia podług traktatu berlińskiego, zależny jest od porozumienia się mocarstw, a wiemy jak trudno mocarstwom europejskim porozumieć się co do osoby kandydata: na to czasu potrzeba. Ja nie wchodzę w motywy Kaulbarsa, że namiętności kraju potrzebują się uspokoić, przypuśćmy, że ich nie podzielam, ale na wzgląd powyższy muszą zwrócić uwagę, bo jeśli z pominięciem go przystąpimy do wyboru księcia, to nas czekają nowe trudności i zawikłania. Mówią, że odroczenie gwałci konstytucyę. Ależ 151 artykuł konstytucyi powiada, że Wielkie Narodowe Sobranje powinno być zwołane w miesiąc po opróżnieniu tronu, a więc na 26. września. Skoro więc my sami dla różnych przeszkód wewnętrznych nieuczyniliśmy zadość wymaganiom konstytucyi, to niema poco teraz zasłaniać się jej puklerzem.

— Więc stronnictwo pańskie nie weźmie udziału w wyborach?

— Ach, to znów co innego. Ja tu przecież stoję na stanowisku praktycznem, i skoro nie przyjęto odnośnej propozycyi rządu rosyjskiego, a wybory zostały rozpisane, to dlaczegóż ma dana partya pozbawiać się dobrowolnie głosu w reprezentacyi narodowej i odstępować go w zupełności innej partyi, pozwalając na jej wszechwładną gospodarkę bez możności kontrolowania lub mitygowania jej? Dlatego też stronnictwo moje weźmie udział w wyborach.

Jakoteż wzięło i poniosło porażkę. Na 500 blizko posłów do W. Sejmu weszło zaledwo parę dziesiątków karawelistów, i Karawelow następnie nie został ponownie Regentem. Był to wstęp do tych opałów, w jakie go wziął potem Stambołow i do uwięzienia. Dopiero po wstąpieniu nowego panującego na tron Karawelow na krótko zajął był znów fotel ministeryalny przed śmiercią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) P. J. Grzegorzewski: „Rok przewrotów“.

Biuro wywiadowcze w Piotrkowie dla wywozu towarów do okupacyi austryackiej w Królestwie Polskiem przeniesione zostało do Radomia. — Dla stron otwarte będą nowe biura w Radomiu przy ul. Lubelskiej L. 72, począwszy od 15. lipca b. r.

Orkan w Wiener Neustadt. Dzienniki wiedeńskie donoszą o straszliwym cyklonie, który szalał 10. b. m. w Wiener Neustadt. Miała to być największa katastrofa elementarna, jaka kiedykolwiek wydarzyła się w Wiener Neustadt. Cyklon trwał pół godziny i już w paru minutach pozrywał wszystkie druty telegraficzne; drzewa wyrywane z korzeniami unosiły się w powietrze, kominy fabryczne waliły się, raniąc wielu ludzi.

Zwłaszcza dzielnica przedmiejska Josefstadt przedstawia smutny widok. Burza zrzucała tam całe dachy, a zabici i ranni leżeli na ulicach. Siła wichru porywała w powietrze konie zaprzężone do wozów, które trzeba było potem zastrzelić, tak były poranione. Jak donosi „Fremdenblatt" uczestniczyli w dziele ratunkowem wszyscy oficerowie i żołnierze parku lotniczego. Dopiero wczoraj zrana można było ocenić rozmiary katastrofy. Dotychczas skonstatowano 31 zabitych i przeszło 100 rannych. Według „Zeit", orkan uszkodził także lokomotywę stojącego właśnie pociągu osobowego, zranił ciężko maszynistę i pokaleczył podróżnych. Burza nawiedziła także Wiedeń, gdzie straty były mniejsze, ale straż pożarna wzywana była około 30 razy.

W ostatniem ciągnieniu loteryi klasowej 70.000 koron wygrał los nr 58.099; 30.000 koron nr 2.764; 15.000 koron nr 43.372.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: teatr zamknięty.

Czwartek: „Baron Cygański", występ pp. H. Łowczyńskiej, A. Zimajer i A. Poleńskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Faust", występ pp. Maryi Piłarz-Mokrzyckiej, L. Geitlera i J. Manowara.

Niedziela: „Halka", występ pp. Frączkowskiej i Leona Geitlera.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa: „Tomcio Paluch".

Czwartek: „Tomcio Paluch".

Piątek: „Dookoła miłości".

Sobota: „Tomcio Paluch".

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 12. lipca.

Wielka główna kwatera 11. lipca ogłasza:

Zachodni teren.

Pomiędzy Ancre i Somme Anglicy po południu i w nocy zestawili wielkie siły do ataku na szerokim froncie z obu stron drogi Bapaume—Albert. Na północny zachód od drogi zestrzelano je, zanim przyszło do walki z blizka.

Na wschód od drogi rozwinęły się żywe walki w południowym skraju wsi Contalmaison i lasu Mamez. Ponowne usiłowania nieprzyjaciela, by lasek Trones ponownie zająć, rozbiły się wśród jego wielkich krwawych strat, przy utracie około stu jeńców.

Na południe od Somme uderzenie Murzynów i Francuzów na wzgórze La Maisonette zostało przyjęte przeważającym ogniem; poszczególni Murzyni, którzy dotarli do naszych linii, padli pod niemieckimi bagnetami albo zostali wzięci do niewoli.

Przy podawanym wczoraj kontrataku na Barieu pozostało w naszym ręku 5 oficerów i 147 żołnierzy, jako jeńców.

Czynność artyleryi na całym odcinku walki była znaczna, pod ogniem zaporowym rozwiała wszystkie zamiary atakowe nieprzyjaciela między Belloy i Soyecourt.

W obrębie Mozy miały miejsce bardzo żywe walki artyleryi.

Na reszcie frontu miejscami wzmożony ogień i kilka bezskutecznych nieprzyjacielskich ataków gazowych. Patrole i oddziały wywiadowcze naszych przeciwników wykazywały wielką ruchliwość, były wszędzie odparte. Koło Leintrey (Lotaryngia) oddział niemiecki po obszernem wysadzeniu wdarł się do silnie uszkodzonego francuskiego stanowiska i wziął 60 ludzi jako jeńców. Także na południe od rzeki patrole przyprowadziły jeńców.

Przy bardzo żywej czynności lotników przyszło do licznych walk powietrznych, w których nieprzyjaciel nad Somme i na zachód od Vouziers utracił po dwa aparaty. Oprócz tego angielski dwupłatowiec koło Courcelette (na drodze Bapaume—Albert) został strącony ogniem działowym.

Wschodni teren.

Na froncie od wybrzeża do Pińska żadne szczególniejsze wydarzenia. Koło Pińska spokój. Rosyjskie ogłoszenie o opróżnieniu miasta jest czczym wymysłem.

Ku linii Stochodu postąpił nieprzyjaciel na wielu miejscami z mocniejszemi siłami, koło Czerwiszcza, Hulewicz, Korsyni, Janówki i z obu stron kolei Kowel—Równo. Koło Hulewicz silnym kontratakiem został wyrzucony poza swe stanowisko. W tych walkach utracił przeszło 700 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Nasze eskadry lotnicze obrzuciły wydatnie bombami wojska, wyładowywane koło Horodzieja (droga Baranowicze—Mińsk) i powtórzyły swoje ataki na rosyjskie schroniska na wschód od Stochodu. W walce powietrznej strącono jeden nieprzyjacielski samolot koło Woronczalu (na zachód od Cyrynu) i jeden na zachód od Okońska.

Armia hr. Bothmera: Komenda myśliwska (Jagdkommando) stoczyła pomyślną utarczkę na południe od lasu Burkanów i wzięła kilka tuzinów jeńców.

Bałkański teren.

Na bałkańskim terenie wojny położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki pod Łuckiem.

Berlin. (Tel. pryw.) „Kreuzzeitung" donosi:

„Odnośnie do rosyjskiej próby przełamania się pod Łuckiem donosiła niedawno „Kölnische Zeitung", że działało tam około 4.000 armat, utrzymując przez 36 godzin ogień huraganowy. Brusiłow powtarzał ustawicznie swój nowy sposób poddawania własnej piechoty [illegible] huraganowemu, w celu przełamania się w martwym punkcie. Coraz nowe tłumy, pędzono naprzód w najokrutniejszy sposób. Całe bataliony podpełzały pod linie niemieckie z białemi chustkami i wznosząc ręce wołały, że się poddają".

W tej sprawie donoszą do „Kreuzzeitung" z pola, ze strony jak najlepiej poinformowanej: „O zachowaniu się naszych w [illegible] wypisuje się co prawda wiele rzeczy nieprawdziwych. Ale przesada w rodzaju powyższej wzbudza tu u nas na froncie ogólny niesmak. Ponieważ już od 17 dni stoimy w ustawicznie ciężkiej, ale chwała Bogu pomyślnej walce z Rosyanami, możemy wydać o nich sąd, a mianowicie taki, że tu pod Łuckiem bronią się oni i walczą nadzwyczaj zacięcie, nieraz wprost z heroizmem".

W trójkącie wołyńskim.

Berno. (Tel. pryw.) Paryski „Temps" pisze: Od kilku dni przybiera bitwa na Wołyniu coraz większy rozmiar. Niemcy atakują trójkąt między Styrem, Stochodem a Brodami i tam też prawdopodobnie zapadnie rozstrzygnięcie całej bitwy.

Zacięty opór.

Berlin. (Tel. pryw.) Londyński „Times" zamieszcza następujące sprawozdanie swego korespondenta Stanleya Washburna z walk na Wołyniu: „Nie należy przypuszczać, iż Austryacy stawiali słaby jedynie opór. Autor tego sprawozdania sam widział rowy strzeleckie, gdzie Rosyanie w odcinku mniejszym niż jedna wiorsta w samej pierwszej linii pogrzebali cztery tysiące Austryaków. Okoliczność ta świadczy o uporczywości oporu nieprzyjacielskiego".

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 8 lipca popołudniu:

Front zachodni: W okolicy dolnego biegu Styru na zachód od odcinka Czartoryska wojska nasze wyparły nieprzyjaciela. Wczoraj w ciągu walki dotarły wojska nasze do linii Gorodok (9 i pół km. na północ od dworca Maniewicze) — dworzec Maniewicze — Okońsk (5 km. na południe od dworca Maniewicze) — Zagorówka — Gruziatyn. W walkach wczorajszych w odcinku nad koleją i w okolicy dworca Maniewicze wzięliśmy do niewoli 25 oficerów i 2000 żołnierzy. W pościgu za nieprzyjacielem kozacy zaatakowali silne oddziały austryackie w okolicy Optowa. Oddziały te rozniesiono na szablach, około 600 ludzi wzięto do niewoli. Zdobyliśmy 5 dział, 6 karabinów maszynowych, prócz tego 3 karabiny maszynowe z całym kompletnym zaprzęgiem. Liczba poległych ciągle wzrasta. Zdobyliśmy wiele materyału wojennego i różne prowianty. Według ostatnich doniesień, zdobyliśmy jeszcze wsie Leszniewka 13 km i Griwa 17 km. na północ od Gorodka (10 wiorst z tej strony Stochodu). Dalej na południe nad górnym biegiem Stochodu i w odcinku na froncie północnym w Galicyi oprócz walki artyleryi i jednej bitwy, stoczonej koło wsi Dubowyja Korczmy, niema nic do doniesienia.

Na wschód od Monasterzysk wtargnęli nasi do wsi Hrehorów, wzięli przeszło 1000 żołnierzy do niewoli. Na froncie Koropca żywe walki artyleryi. Niemcy i Austro-Węgrzy wykonują kontrataki. W okolicy Mikuliczyna dokonał nieprzyjaciel kilka kontrataków, któreśmy odparli. Na froncie Dźwiny walki ogniowe piechoty. Na południowy wschód od jeziora Narocz walka ustaje. Ostatnie kontrataki Niemców nie zmieniły tam niczego w poprzedniej sytuacyi. Dalej na południowy wschód od Baranowicz udaremniono próby ataku nieprzyjacielskiego.

Komunikat z dnia 8. lipca wieczór. Wojska generała Brusiłowa zbliżają się do Stochodu i wszędzie wypierają nieprzyjaciela, który stawia zacięty opór. Zaatakowaliśmy nieprzyjaciela w kilku, gdy cofał się on ku dolnemu biegowi Stochodu. Ubiegłej nocy kawalerya nasza ścigała piechotę nieprzyjacielską i huzarów węgierskich aż do okolicy Nowaja Ruda, na południowy zachód od Liszniewki a 7 wiorst od Stochodu i na południe od Trojanówki, 16 i pół wiorst na południe od Liszniewki. We wspaniałym ataku białą bronią nasi transbajkalscy kozacy wybili wielu huzarów węgierskich a resztę przegnali w lasy. Rankiem nasze waleczne wojska zajęły całe stanowisko na wschód od wsi Ugle 10 km. na północ od Sokula i wieś Nawóz, 5 km. na północ od Sokula nad Styrem. Wzięliśmy tu jeńców zdobyliśmy 3 haubice. Potem części naszego wojska w pościgu za nieprzyjacielem przekroczyły Stochod w okolicy wsi Ugle. Według ogólnego obrachunku podczas tych walk pojmano co najmniej 300 oficerów, w tem komendantów 2 pułków. Nadto zdobyto 45 karabinów maszynowych, wielką liczbę pocisków, patronów, broni, środków żywności i prowiantu. Na froncie generała Ewerta wywiązały się w różnych miejscach zacięte walki. Na szerokim froncie na wschód od Baranowicz toczą się osobliwie zacięte walki. Nieprzyjaciel przypuszcza wściekłe kontrataki. Sytuacya ogólna pozostaje niezmieniona. Z innych odcinków niema nic szczególnego do doniesienia.

Komunikat z dnia 9 lipca. Front zachodni: Ofenzywa walecznych wojsk gen. Lesza postępuje naprzód w kierunku ku dolnemu biegowi Stochodu. Nieprzyjaciel cofa się w wielkim nieporządku. Na południe od kolei Sarny — Kowel podczas walk zdobyliśmy wieś Hulewicze, 14 km. na południe od tej linii kolejowej oraz wieś Kaszki — Kaszówka, 16 km na południe od niej. Dalej na południe w okolicy wsi Arsenowicze, 8 km. na północ od Sokula, w okolicy Janówki, 6 km na północny zachód od Sokula i Duchcza, 3 km na zachód od Sokula, srożą się wielkie pożary.

Wczoraj w dalszych zaciętych walkach waleczne wojska gen. Leszyckiego zdobyły w Galicyi południowej ważny kolejowy punkt węzłowy Delatyn.

W Pińsku, który nieprzyjaciel opróżnił, zabraliśmy skład amunicyi, stalowe ochronne tarcze, granaty ręczne, patrony i druty kolczaste. W odcinku na północny wschód od Baranowicz trwają dalej zacięte walki z nieprzyjacielem, który broni się bardzo zajadle.

(Uwaga c. i k. wojennej kwatery prasowej. Z rosyjskiego przedstawienia walk między Styrem a Stochodem widzi się, że Rosyanie postępują podobnie jak Włosi: zdobywają także miejscowości, któreśmy bez strzału porzucili.

Notatka biura Wolffa: Jak ze strony miarodajnej się dowiadujemy, doniesienie, jakoby Rosyanie zajęli Pińsk, jest prostym wymysłem).

Komunikat z dnia 9 lipca wieczór. Front zachodni: Na Bukowinie na zachód od Kimpolungu wyparliśmy nieprzyjaciela, który pozostawił mnóstwo zwłok na polu walki. Koło wsi Fundul—Moldowi, 13 km na zachód od Kimpolungu i Walepatny, 14 km na południowy zachód od Kimpolungu wzięliśmy do niewoli 7 oficerów, 350 żołnierzy. Według szczegółowego przeliczenia armia gener. Leszyckiego w czasie od 23 czerwca do 7. lipca wzięła do niewoli 674 oficerów i 30.875 żołnierzy, zdobyła 18 dział, 100 karabinów maszynowych i 14 wozów amunicyjnych.

Zaprzeczenie kwatery prasowej.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej: Przedstawiając walki na zachód od Kimpolungu (sprawozdanie rosyjskie z 9 lipca wieczór) Rosyanie nie wahają się ani na chwilę, aby bezsprzeczny sukces c. i k. wojsk przemienić na zwycięstwo rosyjskie. Wobec takich przekręcań i kłamstw niema ani słowa do dodania o wymienionych przez te biuletyny łupach rosyjskich.

Walki na zachodzie.

Z walk pod Esprelles.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak „Berliner Tageblatt" donosi, otrzymuje angielski „Daily Telegraph" następującą wiadomość: Gdy stanowiska niemieckie koło Esprelles przez artyleryę francuską zostały zrównane z ziemią, opuścili Niemcy miasto pozostawiwszy w niej jedynie trzy baterye. Obsada bateryi strzelała do ostatniej chwili i nikt z niej nie chciał się poddać. Wszyscy żołnierze padli w boju.

Nowy rodzaj granatów.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Temps" stwierdza, że Niemcy używają przeciw latawcom nowego rodzaju granatów, które w rozmaity sposób eksplodują. Po pierwszej eksplozyi następuje szereg mniejszych.

Choroba generała Pau.

Berno. (B. kor.) Jak donosi paryski „Journal", generał Pau ciężko zachorował i znajdujej się obecnie w miejscu kąpielowem na Kaukazie. Misyę swoją, z którą się był udał do Rosyi, musiał przerwać.

Z Moskwy przez Władywostok.

Kolonia. (Tel. pryw.) Według „Koelnische Ztg" posiłki rosyjskie podróżowały do Francyi przez 80 dni. Droga szła z Moskwy koleją do Władywostoku, gdzie władowano je na 2 okręty francuskie. Wojska jechały najpierw pod eskortą japońskich torpedowców, potem zaś w towarzystwie okrętów wojennych angielskich. Z początkiem marca stanęły wojska rosyjskie w Sajgonie, około połowy marca w Singapore. Stamtąd popłynęły dalej przez Ocean Indyjski, Morze Czerwone, Kanał Sueski i Morze Śródziemne aż do Marsylii.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dn. 10 lipca godz. 3 popoł.: Na południe od Somme zdobyli Francuzi podczas nocy, kontynuując swe sukcesy w obszarze Barleux, linię rowów między wsią a folwarkiem La Maisonette. Liczba wczoraj i w nocy wziętych w tym odcinku nierannych jeńców wynosi 950 ludzi. Na północ od Somme, noc upłynęła spokojnie. W Szampanii powiodły się nam dwa niespodziewane uderzenia. Oprócz tego wzięliśmy koło Le Mesnil rowy niemieckie na zachód od Mesnil i umocniliśmy je na froncie 500 m. Na północ od Verdun ostrzeliwanie obszaru Chattancourt, Fleury i Lauffee.

Nowa wyprawa na Anglię.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Dwa samoloty niemieckiej marynarki obrzuciły w nocy z 9 na 10 bombami budowle portowe i fortyfikacye w Harwich i Dover.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z dn. 8 b. m. donosi: W Val Ledro zwyczajna działalność artyleryi. Kilka pocisków padło w Bezzecca w Val Dagarina. Ciężka nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwa nasze stanowiska na prawym brzegu Adygi i w odcinku Zugna. Nasza artylerya ostrzeliwała kolumny piechoty w Val Terragnola i wywołała eksplozye w pobliżu Rovereto. W kotlinie górnego Astico wzmocniliśmy nasze stanowiska i wysunęliśmy oddziały ku linii przeciwnika. Na płaskowzgórzu Asiago żywa działalność artyleryi. Na wyżynie Krasu ostrzeliwał przeciwnik nasze nowe stanowiska na wschód od Monfalcone; nad ranem podjął on dwa ataki piechoty, które zostały odparte.

Podwodny handel.

Za farbę i lekarstwa, nikiel i guma.

Baltimore. (B. Kor.) Biuro Reutera. Łódź podwodna „Deutschland" jest podwodnym parowcem liniowym. Okręt przebył 4000 mil na poprzek przez ocean. W niedzielę rano pod ochroną ciemności zajechał między przylądkami Charlesa Henry i syreną dał znak przewoźnikowi. Holownik „Zimmins" od dwu tygodni stał bez przerwy na straży, by łódź podwodną do portu odstawić. Okręt „Deutschland" wjeżdżając między obydwa przylądki nie miał żadnej chorągwi, dopiero kiedy o własnej sile wjeżdżał do zatoki, wywiesił chorągiew niemiecką. Według uchwały władzy portowej załoga pozostaje na pokładzie. Przewoźnik, który wprowadził łódź podwodną do zatoki, opowiadał, że oficerowie i załoga, razem 30 ludzi, mieli mundury niemieckiej marynarki handlowej. Kapitan łodzi podwodnej oświadczył mu, że celem podróży „Deutschland" jest utrzymanie handlu ze Stanami Zjednoczonymi. Gdy ładunek będzie wysadzony na ląd, łódź zabierze nikiel i surową gumę.

Chemikalia z Bremy.

Amsterdam. (B. kor.) Według jednego z tutejszych dzienników „Deutschland" w połowie czerwca wyjechała z Bremy. Ładunek jej składa się z chemikaliów.

Zapowiedź dalszych łodzi.

Londyn. (B. kor.) „Central News" donoszą z Nowego Jorku: Jak donoszą z Waszyngtonu, przyjazd niemieckiej łodzi podwodnej uważają tam za ostrzeżenie pod adresem Stanów Zjednoczonych, że Ameryka nie leży poza obrębem działalności niemieckich łodzi podwodnych. Ambasador niemiecki hr. Bernstorff zapewnia, że „Deutschland" jest okrętem handlowym, wysłanym przez Północno-niemiecki Lloyd. Rząd amerykański od kilku dni oczekiwał przyjazdu łodzi podwodnej. Kapitan okrętu, który przyholował „Deutschland" do portu, opowiadał, że łódź podwodna większą część drogi przebyła na powierzchni morza i tylko 1.800 mil przebyła pod wodą. Inne łodzie podwodne mają być w drodze.

O charakter prawny okrętu.

Londyn. (B. Kor.) Reuter donosi z Waszyngtonu, że przeciw pobytowi „Deutschland" na wodach amerykańskich założony będzie protest u departamentu państwowego, gdyby miało się pokazać, że okręt ten może być pod jakimkolwiek względem uważany za okręt niemieckiej marynarki, działający z polecenia urzędu niemieckiej marynarki.

Grecya na przełomie.

„Franktireurzy" Venizelosa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Genewy: Zwolennicy Venizelosa tworzą z pośród rozpuszczonych rezerwistów grupy „franktireurów", którzy mają na własną rękę powstrzymywać Bułgarów na wypadek ich dalszego posuwania się, jak również wystąpić podczas wyborów.

Rhallis o czwórporozumieniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Jak donosi „Zeit" w telegramie z Genewy, podaje „Figaro" oświadczenie ministra skarbu Rhallisa, które określa stosunek rządu greckiego do ententy jako doskonały (?). Rząd grecki pragnie jakoby spełniać wszystkie życzenia czwórporozumienia i nie myśli przesuwać terminu wyborów. Sytuacya finansowa Grecyi jest rzekomo nieco lepsza.

„Matin" ogłasza manifesty, w których prasa venizelistów zwraca się do żołnierzy greckich, piorunując przeciw tworzeniu ligi.

Kitchener a Sarrail.

Berno. (B. kor.) Herve w artykule ogłoszonym we „Victoire" wyraża przekonanie, iż tylko polityce Kitchenera przypisać należy opóźnienie się ofenzywy Sarraila. Kitchener nie chciał zrozumieć znaczenia frontu salonickiego i bał się, by mu nie zabrano dywizyi z Egiptu. Następca Kitchenera Lloyd George nie podziela tego stanowiska.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Wiadomości z Tarnopola nadesłane przez „Gazetę Polską" w Moskwie:

Sydonia Winnicka z Tarnopola, emer. dyrektorka szkoły wydziałowej w Tarnopolu, zawiadamia swych krewnych i znajomych, że z Tarnopola nie wyjeżdżała, jest zdrowa i dobrze jej się powodzi.

Piotrowie Zagórscy z Tarnopola z synem Witoldem zawiadamiają Romanów Woyczyńskich, Ludwików Wyżykowskich w Krakowie, Helenę Towarnicką, Franciszków Peczenków, Maryę Olgę i Karola Srokowskich we Lwowie, że mieszkają w Tarnopolu, są zdrowi i dobrze im się powodzi.

Walerya Woyczyńska z Tarnopola zawiadamia swych synów w Krakowie, że jest zdrowa, mieszka w Tarnopolu, dokąd wyjechała ze Lwowa w czasie inwazyi i dobrze się jej powodzi, prosi o zawiadomienie rodzinę i krewnych we Lwowie mieszkających, jak również p. Wandę z Maszewskich Niederreiterową i Jadwigę Przyłęcką w Limanowej.

Leokadya i Jakób Szmajkiewicz zawiadamiają rodziców Kopruckich z Piasków Luterskich, gub. lubelskiej, że są zdrowi i mieszkają: Nowe Sienżary, gub. połtawska.

Henryk i Zofia Sukertowie z dziećmi i rodzice Danowscy zawiadamiają braci Władysława i Stanisława Sukertów z Warszawy, Hoż 1—3, że są zdrowi w. Romnch, gub. połtawskiej, ul. Mogilska.

Stanisław Sawicki zawiadamia rodzice z Łodzi, żonę Władysławę Sawicką i p. Helenę Andrzejewską, że służy z mężem ostatniej. Obaj zdrowi.

Jan Woskowicz z Łodzi zawiadamia rodziców, że zdrów i mieszka w Romnach. Leonard Bonikowski z Lutomierska zawiadamia żonę, że zdrów.

Jan Michałowski z Szymonów, warszawskiej gub. zawiadamia żonę i dzieci, że zdrów, mieszka w Romnach.

Czesław Piechocki, Mohylów gub., baraki ziemstwa dla chorych zakaźnych, zawiadamia matkę Helenę Piechocką z Chodcza pod Włocławkiem i teścia Aleksandra Medera z Warszawy, Teatr Polski, że jest zdrów. Leoncia, Gieńkowie i Zygmunt Wolski zdrowi, esteśmy wszyscy na posadach, wszystkim dobrze się powodzi. Jak rodzina i czy ojciec Wiesi żyje.

Karol Marcinkowski i Wiktor Sobolewski zawiadamiają żony z Warszawy, Leopoldyna nr 21 i Teodora nr 2, że są zdrowi, mieszkają: Moskwa, Preczystenka nr. 10.

Mitarnowska z Sannik z matką, Stefą i Czesławem zawiadamiają Mitarnowskich z Warszawy, ul. Brzeska Nr 5, A. Sierzputowską, ul. Mazowiecka Nr 20, Szkultecką — Mokotów, ul. Zygmuntowska Nr 1, Maryę Rozenpik ul. Nowolipie Nr 57, Jadwigę Makowską, ul. Drewniana Nr 14 i znajomych — że są w Moskwie, ul. Piotrogrodzka słobodka Nr 2 m. 4, są zdrowi, mają posady, Henryk zdrów.

Władysława i Henryka Brzezińskie z Grodna, z ul. Aleksandrowskiej Nr 13, domu Marasza „Stołowa" zawiadamiają mamę i siostrę, że zamieszkują w Moskwie przy ul. Piminowskiej, Kossoj zaułek Nr 29 m. 2, że są zdrowe, mają posady, szwagier Konstanty z nami.

Maszyniści D. W. Wiedeńskiej Hieronim, Michał Liwski, Leon Bujalski, Stanisław Wojtulewicz zawiadamiają Wiktora Liwskiego z Warszawy, ul. Daleka Nr 13, oraz krewnych i znajomych, że są zdrowi.

Pieczątkiewicz Telesfor i Jan Batorowicz zawiadamiają swe rodziny z Warszawy, że są zdrowi, zamieszkują w Tule — Suworowska 43.

Teodor Zdzienicki, Stanisław Pinakiewicz, Władysław Cywiński i Kazimierz Puternicki, koledzy zWarszawy, zawiadamiają: Aleksandrę Księżopolską, Gęsta 4—16, Wiktora Piszakiewicza, Leszno 64—34, Annę Cywińską Kapitulna 6—10 i Jana Puternickiego, Chmielna 77/29—31, z Warszawy, że są zdrowi, na swoich dawnych posadach, w Moskwie, Gruziński Kamer, Koleżski wał 11—8.

Maryi Janikowskiej z maj. Kucianowicz, gub. wileńskiej, poczta Michaliszki, donoszą dzieci jej, że wszystkie są zdrowe i zabezpieczone materyalnie.

Ziembińscy Franciszek i Leonia proszą o wiadomość o zdrowiu krewnych z Kielc, Warszawy i Kalisza.

Komorniccy zawiadamiają rodzinę z Warszawy, Nowowiejska 18a m. 20, że są zdrowi, mieszkają w Moskwie, 3-cia Twerska Jamska 19 m. 23 i oczekują wiadomości. Stanisław jest zdrów, Jadwiga Kern również zdrowa, przebywa w Białogrodzie.

Władysław Stolarczyk z żoną Martą i siostrą Maryną zawiadmiają rodzinę z Siedlec gub., że wszyscy zdrowi, w Połocku; Mietek w Smoleńsku.

Jan Fogel z żoną Waleryą zawiadamia córki Stefanię i Józefę Fogel z Warszawy, Leopoldyna 20, m. 50, że są zdrowi z dziećmi. Zocha wyszła zamąż za Adama Sowińskiego. Pracuje na kolei, tak jak wpierw, powodzi się bardzo dobrze. Jak dziadek i reszta rodziny?

Karol Fertner z Warszawy, ul. Szopena (Dol. Szw.), że mieszka w Tyflisie, ul. Tramwajowa d. wł. nr. 1, zdrowie żony nie dopisuje. Siostra Katarzyna w Aleksandrowsku. O Hipolicie i Natalci nie mamy wiadomości.

Karol Broszkiewicz zawiadamia żonę Honoratę z Warszawy, ul. Wielka 13 m. 5, że jest zdrów i mieszka w Woroneżu, ul. Wiedenskaja 14.

P. Ludwikę Bilińską, Lucyana Matuszewskiego i Kazimierza Bielińskiego ze Słupiec, gub. kaliskiej, zawiadamiają Edwardostwo Matuszewscy z Danusią, że są we Władykaukazie z ciotką Przesmycką i Henią. Wilczyńscy w Mohylowie, Dziedziccy w Moskwie. Wszyscy zdrowi.

Helena M. Białozorowa z córkami Zofią i Aleksandrą i Feliksa Kozakowska z synami Maryanem i Kazimierzem i córką Heleną proszą brata, p. Aleksandra Chomińskiego o opiekę zarząd majątkami.

Chełmoński Stanisław z Mińska mazowieckiego i Józefostwo Szmidtowie z Ordynacyi Zamojskiej proszą Stefana Chełmońskiego z Warszawy, Daniłowiczowska 14, o zaopiekowanie się rodziną i wiadomości. Są zdrowi. Ojcu po kuracyi w Moskwie lepiej, mieszkają razem. Henryk i Władysław w Moskwie. Adres: Szychrany, Kazańskiej, Leśniczy Smidt.

Czesław Rybiński, inżynier, prosi o wiadomości o soistrze Stefanii Grochowskiej z rodziną z Warszawy, Sienna 23 i bracie Mieczysławie z rodziną, Koszykowa 69. O Zdzisiu nie mam wiadomości, Genia z dziećmi w Odesie, zdrowi. Ja na Kaukazie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. Romana Ferka.